ECHA LEŚNE



Fot. art. A. Gürtlera.

CZASOPISMO ILUSTROWANE

Nr. 3

Rok XII 17 marca 1935 r.

Glemiński 35

OD REDAKCJI

DO CZYTELNIKÓW

Jak to już donieśliśmy w specjalnej odezwie, rozesłanej do czytelników, „Echa Leśne“ stały się od dnia 1 marca organem wszystkich organizacji, związanych z życiem leśnika. Służyć mają odtąd Związkowi Leśników R. P., Rodzinie Leśnika i Przysposobieniu Wojskowemu Leśników. Aby pozostawać z czytelnikami w jaknajściślejszym kontakcie, aby docierać do ich rąk jaknajczęściej, „Echa Leśne“ z miesięcznika przekształcone zostały na tygodnik. Jednocześnie pismo nasze rozszerzy znacznie swoją treść, informując czytelników nietylko o życiu organizacyj im najbliższych, ale i o wszystkiem tem, co dzieje się w kraju i na szerokim świecie. Zadaniem naszem jest, aby „Echa Leśne“ zastąpić mogły dla ludzi pracy, nie mających czasu na codzienne czytanie gazet, jaknajlepiej redagowany dziennik. Udoskonalenia „Ech Leśnych“ w tym kierunku wprowadzać będziemy stopniowo w miarę poparcia, jakie okażą nam nasi czytelnicy.

W związku ze zmianą miesięcznika na tygodnik i ze zwiększeniem objętości wydawnictwa oraz podwyższonemi kosztami przesyłki, cena prenumeracyjna „Ech Leśnych musi być podwyższona do 3 zł. miesięcznie, względnie do 2 zł. miesięcznie dla członków Zw. Leśników, Rodziny Leśnika i Przysposobienia Wojskowego Leśników. Pozatem ulgową prenumeratę będziemy mogli zastosować dla urzędników państwowych, nauczycieli i dla organizacyj społecznych.

W miesiącu marcu utrzymujemy dotychczasową wysokość opłaty prenumeracyjnej.

Prenumeratę za marzec i na kwiecień wraz z zaległościami, jakie mają niektórzy nasi czytelnicy, przesyłać prosimy możliwie jaknajśpieszniej pod adresem Redakcji i Administracji „Ech Leśnych“ Warszawa, ul. Żórawia 13, Konto czekowe w P. K. O. nr. 5755.

Prenumeratorzy „Ech Leśnych“, będący funkcjonarjuszami lasów państwowym, mogą zamiast przesyłania prenumeraty pocztą na nasze konto, zawiadamiać nas o zgodzie na potrącenie należnych nam sum z tytułu prenumeraty z ich poborów służbowych.

WŚRÓD KSIĄŻEK

Władysław Pobóg-Malinowski: „Józef Piłsudski“. Warszawa, Gebthner i Wolff.

F. A. Ossendowski: „Polesie“. Wegner w Poznaniu.

Józef Pollak: „Pochód ku słońcu“, powieść, część I. Wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa.

Stella Olgierd. — „Znaki“. Powieść na tle reinkarnacji. Wyd. Dom Książki Polskiej. Warszawa.

WYDAWNICTWA

Botaniczeskij Żurnał S. S. R. R. Lenigrad.



ŚWIĘTO LASU JEST POTĘŻNYM ŚRODKIEM PROPAGANDY LASU I LEŚNICTWA WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA. POPIERAJCIE „ŚWIĘTO LASU“, WPŁACAJĄC SKŁADKI NA KONTO W P. K. O. Nr. 21349 RACHUNEK OBCHODU „ŚWIĘTA LASU“.

ROCZNICE HISTORYCZNE I OBCHODY

19 marca — obchód Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

21 marca — 250-lecie urodzin wielkiego kompozytora Jana Sebastjana Bacha.

WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

z przesyłką pocztową na prowincję i z dostawą do domów w Warszawie.

CENA NUMERU 50 GROSZY

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Marzec	Wschód słońca	Zachód słońca
17 Gertrudy	5.48	17.41
18 Cyryla	5.46	17.40
19 Józefa	5.43	17.44
20 Eufemji	5.41	17.46
21 Benedykta	5.38	17.48
22 Katarzyny	5.36	17.50
23 Pelagji	5.34	17.51

CO USŁYSZYMY W RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

17.III. G. 13.00 — Ptaki Arystofanesa.
G. 21.00 — Wesoła fala — SIWEMU PANU — spowodu imienin Marszałka Piłsudskiego

18.III. G. 16.30 — Przed mikrofonem pol- Panu Marszałkowi w 1919 roku.
G. 17.00 — Jak dzieci winszowały skiego radja zbiorą się dzieci aby uczcić dzień imienin Pana Marszałka.

19.III. G. 21.00 — Uroczysta audycja ku uczczeniu imienin Marszałka Polski.

20.III. G. 21.40 — Wieczór Szopenowski.

21.III. G. 17.00 — Reportaż z instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie.
G. 20.00 — Wiosna w różnych krajach w muzyce.

22.III. G. 15.45 — W Praterze znów kwitną drzewa — wiosna w wiedeńskim Praterze.

23.III. G. 21.00 — Koncert symfoniczny utworów Bacha pod batutą Fitelberga.
G. 22.30 — Kabaret „Wesołej fali“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Mgr. F. D. Lew. Pracy w całości umieścić nie możemy, zwłaszcza, iż niektóre fragmenty były już drukowane. „Prasa Leśna“ pośredniczyć może w wydaniu dzieła W. Pana w oddzielnym tomie na jego rachunek, podjąć się może dopilnowania druku, zareklamowania i rozpowszechnienia.

P. N. P. Nadesłanej notatki i fotografji nie możemy umieścić spowodu opóźnienia. Polecamy się łaskawej pamięci na przyszłość.

P. P. Zdzisławowi Wróblewskiemu, Zbigniewowi Bejtlichowi. — odpowiadamy listownie.

P. Cz. G. — Postaramy się zużytkować. Z honorarjum postąpimy zgodnie z życzeniem.

P. Loni Ł. Wierszyk bardzo ładny, nie możemy go niestety drukować.

KONTO CZEKOWE „Ech Leśnych“ i „Prasy Leśnej“ sp. z ogr. odp. P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 17 marca 1935 r. Nr. 3

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

PRZEDWIOŚNIE



Żubry na ostatnim śniegu w Białowieży — w oczekiwaniu wiosny.

LAS W ŻYCIU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Kilka fragmentów z życiorysu Wodza Narodu

Przebiegając myślami żywot Wielkiego Budowniczego Polski i serca korząc przed Nim w dniu Jego Imienin, chcemy dziś zwrócić uwagę rozsianej po całej Polsce wielkiej naszej rodzinie leśnej, iż Józefa Piłsudskiego mają prawo uważać za najbliższego sobie człowieka.

Las był mu kolebką, przez las słał pierwsze swe górne na świat wejrzenia, w poszumie lasów później ech z dalekiej Ojczyzny się dosłuchiwał i w ciszy leśnej plany na przyszłość roił, z gęstwiny przeciwieństw przedzierając się przez życie.

Urodzony w dniu 5 grudnia 1867 roku, pierwszy etap swej pielgrzymki życiowej — do chrztu św. w kościele w Powiewiórce — odbyło małe dziecię wązką drogą, biegnącą przez wielki gęsty las, przez który z wielkiego traktu docierało się do Zułowa.

Szum lasu był mu tą dobrą wróżką, która niemowlętom drogi życia wytyka.

„W modrzewiowym dworze zułowskim — stwierdza biograf Pierwszego Marszałka Polski, Władysław Pobóg-Malinowski, w ostatnio wydanem dziele — dusze dzieci rozwijały się i kształtowały w bezpośredniem obcowaniu z przyrodą. Wycieczki do lasu, badanie jego tajemnic, podpatrywanie świata zwierząt... wszystko to mówiło o wielkiej prawdzie życia, wszystko wyrabiało przedsiębiorczość i zaradność, wszystko wreszcie wzbogacało doświadczenie".

— „Dzieciństwo swoje — mówi o sobie Marszałek Piłsudski — mógłbym nazwać sielskiem—anielskiem, gdyby nie jeden zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzy z oczu matki i głęboko wdzierał się w mózgi dzieci. Tym zgrzytem były świeże wspomnienia o roku 1863" — o losie tych, co „wyszli do lasu" z hasłem wyzwolenia ojczyzny, kośćmi swojemi usłali leśne polany lub w dalekie tajgi Sybiru na tułaczkę zostali pognani.

„Matka — stwierdza dalej Marszałek Piłsudski — nieprzejednana patrjotka, nie starała się ukrywać przed nami bólu i zawodu z powodu upadku powstania, przeciwnie, robiła nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny".

„Wyciągała często z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała, ucząc dzieci pewnych ustępów na pamięć".

To też w Zułowie pisze Władysław Pobóg-Malinowski nie brakowało tajemnych wypraw, pełnych niebezpieczeństw. Była i „wojna", było też „powstanie polskie".

Otoczenie sprzyjało wyładowywaniu młodego temperamentu.

Duży dwór, otoczony blokiem zabudowań folwarcznych z potężną gorzelnią na czele, frontem swym patrzył na rozłożysty gazon; na lewo od gazonu ciągnęły się ogrody i sady owocowe, wartka i głęboka Mera otaczała dwór malowniczo półkolem wpadających do niej strumieni Paprotki i Zulówki, z wysmukłemi topolami nad brzegami, a wzdłuż Mery ciągnął się drugi sad i śliczna aleja świerkowa. Aleje starych olbrzymich lip łączyły pozatem dwór z rzeką. Do najpiękniejszych i najbardziej malowniczych zakątków należało wzgórze, wznoszące się nad rzeką, a porośnięte brzeziną i sośniną. Zaraz za folwarkiem ciągnęły się lasy, a raczej puszcza: „drzewa srogie, jak powiada gdzieś Żeromski — zwartym ostępem stojące, borem niedosięgłym dla szybkolotnego spojrzenia wyległe wdal milami". A jeden z gospodarzy miejscowych, Stefan Żejmo z pod Zułowa, pamiętający dobrze owe czasy, mówi o tych lasach tak: „Iść niemi można było aż do Podbrodzia i aż do Kluszczan i dalej jeszcze i bez końca. Ach, jaki to był las! Drzewa, a drzewa, wielkie sosny, do nieba podparłszy się. Wiadomo, dziś już takich lasów i nie znajdziesz". W lesie tym chowało się olbrzymie jezioro, Piorunem zwane, otoczone z trzech stron bagnami. Sprawiało ono wrażenie jakiejś nieokreślonej tęsknoty, głębokiego skupienia i oczekiwania.

„I las tu szumiał, zwierzał się, ochraniając jakieś bezimienne mogiły, nad któremi nieznane ręce wzniosły skromne krzyże sosnowe"... Na takiej to, krwią praojców przesyconej ziemi, w pobliżu historycznych już dziś Bezdan, które stać się miały jednym z tragicznych i najwspanialszych zarazem etapów czynnej tęsknoty do żołnierza polskiego, rósł i mężniał duch Józefa Piłsudskiego, aby w 20 lat po urodzeniu się znaleźć się znowu wśród szumu lasów — w jakże odmiennych warunkach— na wygnaniu!

— — — — — — — — — — — —

„...Wśród tajgi oszronionej, zdrętwiałej, pełnej tajemniczej ciszy wędrował młody wygnaniec z więzienia irkuckiego na miejsce zsyłki do Kireńska".

„Las-tajga równał się tu, wyogromniany we wrażeniach przybyszów, całej części świata" — pisze M. B. Lepecki o sybirskiej wędrówce Marszałka Piłsudskiego.

„Na dworze mróz siarczysty, szyby siedzib zesłańców pokryte zlodowaciałym szronem. Panującą ciszę przerywa raz po raz żałosny jęk pękających na dworze sosen. Gdy mróz zelżał, szaleć poczynała „purga" — zawieja śnieżna: wyła pod oknami i jęczała w kominach".

Niektórzy zesłańcy tygodniami nie wychodzili z nędznych izb — woleli marznąć, niż iść do lasu po drzewo. Inni w wódce szukali pocieszenia. Piłsudski wyszedł z ciężkiej próby obronną ręką: starał się być zawsze czynny.

Las w szumie swym zwierzał mu tajemnice Jutra.

Przeniesiony z Kireńca do Tunki, do kraju Burjatów skracał długie dni zesłania polowaniem, „masowych" — jak mówił — rzezi zwierząt nigdy jednak nie lubił. Myśliwym „z krwi i kości" nie był nigdy. Polowania uważał raczej za pretekst do obcowania z przyrodą oraz za jeden ze sposobów zdobywania pożywienia mięsnego. Niechętnie polując, przyszły Marszałek Polski, oddawał się z ochotą pracy fizycznej. Chodził nieraz po 40 — 50 km, rąbał drzewo na opał, wiązał je w tratwy i spławiał do Tunki.

— — — — — — — — — — —

Zwolniony w maju 1892 r. z zesłania, Józef Piłsudski powrócił do kraju pierwsze swe kroki kierując do Wilna.

Tu, w lasach Ponarskich pod Wilnem, odbył się w lecie 1893 r. pierwszy zjazd P. P. S., na którym uchwalono wydawanie „Robotnika" i powierzono Piłsudskiemu jego redakcję.

Praca konspiracyjna, choć policja carska znała dobrze tradycje rodu Piłsudskich, szła mu tu jakoś bez przeszkód — bez obaw. Aresztowano go dopiero, gdy wraz z drukarnią „Robotnika" znalazł się w Łodzi. Z prawdziwego lasu dostał się do lasu kominów fabrycznych.

I tu już mniej czuł się bezpiecznym...

Dalsze losy Marszałka Piłsudskiego: osadzenie w X pawilonie cytadeli warszawskiej, przewiezienie do szpitala więziennego w Petersburgu, a następnie ucieczka z tego więzienia — są powszechnie znane. Warto jednak przypomnieć na tem miejscu jeden szczegół. Gdy dorożkarz, wiozący Józefa Piłsudskiego po ucieczce ze szpitala na wolność, niezbyt poganiał konia, a doktór Mazurkiewicz coraz go ponaglał, wyrwany z więzienia, a może nawet uratowany od śmierci skazaniec, miał tylko jedną prośbę:

— No, niech jedzie jak chce, patrzcie jak tu zielono, jak pachnie dokoła!..

Ta tęsknota do odradzającej się przyrody szła w Józefie Piłsudskim w parze z dążeniami do Odrodzenia Ojczyzny.

I dlatego tak bliski być musi leśnikom i tak bardzo powinien być przez nich kochany.

Kazimierz Pollack

P. W. L.

Dla Wojska i dla wszystkich organizacyj przysposobienia wojskowego, pracujących wytrwale nad zapewnieniem Ojczyźnie naszej siły i bezpieczeństwa

DZIEŃ IMIENIN

NACZELNEGO WODZA — PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

jest dniem świątecznym i niezwykle uroczystym.

W dniu tym winniśmy oddać hołd żołnierski Temu, który nauczył nas być żołnierzami, który dał nam nasze, polskie sztandary i pierwszy od lat ozdobił je wawrzynem zwycięstwa.

***

Wzywam wszystkie koła, oddziały i jednostki Przysposobienia Wojskowego Leśników do zorganizowania w dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego uroczystych zebrań okolicznościowych. W większych miejscowościach należy współdziałać z miejscowemi komitetami przy organizowaniu wspólnych uroczystych akademij.

Prezes Przysposobienia Wojskowego Leśników
ADAM LORET

ŻOŁNIERZ

Od nocy czarnej do bladego świtu,
od pól pachnących do szalonych mieścin,
krzyczała ziemia w takt juchtowych butów:
— człowiek — dwie pięści!

Gdy dojrzewały chmur soczyste grona,
a wieczór w oczy sypał dym z popiołów,
w rytmie topiły się twarde ramiona, —
w marszu obcasów, ciężących jak ołów,
w wędrówce ślepej pobitewnych szlakach,
w wykrotach przedpól na wyrytych linjach,
w obliczu Boga wyparł się człowieka:
— żołnierz-machina!

Było pragnienie, i, był głód, co dławił,
było konanie w słońcu i dni dżdżyste,
był przyjacielem gorący karabin,
i, była kula w łeb — zwyczajnym listem!
W kołnierz munduru wciskał wiatr dreszcz zimna,
wlókł cię po śniegu i ugornej roli,
a każda strzecha, jak własna, rodzinna,
tak samo w słońcu niosła cień topoli...

Rok każdy sto miał brzemiennych miesięcy,
dni się w łachmanach strzępiły na ciałach,
w swędzie ogniska w nieznanej ziemiance,
wilgoć za ciebie po ścianach płakała.

W nieświeskich lasach, na bagnach Prypeci,
na bruku lwowskim, pod Kowlem, Modlinem,
kiedy słuchałeś na nocnej widecie,
jak czas wydzwania na gwiazdach godziny,
gdy niebo stygło wyrzeźbione w dymie,
w salwach baterji rozpiętych, jak tęcze,
czułeś na ustach jedno wielkie imię:
— Matka Najświętsza!

W szpitalu była ci siostrą, widziałem,
gdy na kolanach twych czytała biblję,
i gdy nad twojem pochylona ciałem,
niosła ci do ust garść życia w malignie.

W klasztornej niszy, w ciszy jasnogórskiej,
na Jej sukience, wyszywanej z złota,
zberkają święte Jezuska paluszki,
w krzyże twej chwały, krwi ofiarnej wota.

A gdyś powracał — do domu — do domu —
w tłumnym wagonie w tę długą noc mglistą, —
wszyscy wiedzieli, nie rzekłeś nikomu,—
— przy manometrze stała z maszynistą!

Dzisiaj gościńce ziemię, jak chleb krają,
a czarna rola stała się kapliczką,
na zapomnianych polach, na rozstajach,
płaszcz łąk rosłała grobów ogrodniczka.

Codziennie patrzysz w świat od kuźni progu,
ciężki od pracy i żaru ogniska,—
dzisiaj twa ręka jest wykutą drogą,
— kowalu wielkich legend bez nazwiska.

Janusz Stępowski.

RODZINA LEŚNIKA
po pierwszym roku działalności

W styczniu r. b. minął rok od powstania Rodziny Leśnika, jako autonomicznego Koła Stow. Rodziny Urzędniczej.

Cóż znaczy rok dla organizacji zakrojonej tak szeroko jak „Rodzina Leśnika", która ma ogarnąć całą Polskę, zespolić wszystkich leśników i ich rodziny. Wychodzimy zaledwie ze stadjum orgnizacji, jednak rezultaty dotychczasowej pracy pozwalają stwierdzić, że idziemy dobrą drogą.

— Powstanie Rodziny Leśnika było — mówi nam przewodnicząca Zarządu Głównego p. dyr. Halina Loretowa — koniecznością. Kryzys jaki przeżywa świat cały, ciężkie warunki bytowania zmuszają wszystkich do zrzeszania się i wytwarzania nowych form współżycia. Ta najmniejsza komórka społeczna jaką jest pojedyncza rodzina, została zagrożona w swym bycie materjalnym i musi szukać dla siebie oparcia w organizacji, która da jej możność realizacji swych zadań jak: wychowanie i kształcenie dzieci, zapewnienie im warunków potrzebnych dla zdrowia, a więc kolonji, zabiegów leczniczych, lepszego odżywiania, wreszcie pomoże swym członkom w zaspokojeniu ich potrzeb kulturalnych. Nie jest też rzeczą obojętną dla ojca rodziny, że w razie jego choroby lub śmierci, żona i dzieci w tej szerszej „Rodzinie" znajdą opiekę i radę może nieraz i pomoc materjalną. Cele nasze są jasne, od dobrej woli członków, od sprężystej organizacji większych i mniejszych komórek organizacyjnych będzie zależała ich realizacja.

Życie naszej wielkiej rodziny leśnej, rozsianej po całej Polsce, skupia się w 9 oddziałach: w Warszawie, Lwowie, Łucku, Poznaniu, Toruniu, Radomiu, Siedlcach, Białowieży i w Wilnie, posiadających 196 kół lokalnych.

Liczba członków wynosi 6.200.

Po stadjum organizacyjnem, któremu poświęcił prawie rok cały swej pracy szereg sekcyj Zarządu Głównego w Warszawie, dając impuls poszczególnym kołom do zespolenia działalności, Rodzina Leśnika może pochwalić się poważnemi poczynaniami.

W dziedzinie kulturalnej: opracowano cykl odczytów dla poszczególnych oddziałów i kół; przystąpiono do organizacji bibljotek i czytelni i w Kole Warszawskiem uruchomiono już bibljotekę, składającą się z 660 tomów. Z kół prowincjonalnych dochodzą nas wieści o odbywających się zebraniach z odczytami, niektóre koła prenumerują zbiorowo pisma, projektują i organizują wycieczki.

W trosce o dziatwę: wysłano w lecie 33 dzieci Rodziny Leśnika na kolonje do Rymanowa, Druskienik, Puszczy Marjańskiej i Tomaszowa, zimą Oddział Lwowski zorganizował kolonję w Mikuliczynie, zainicjowano uruchomienie przedszkoli w ośrodkach przemysłu leśnego; 3 przedszkola już uruchomiono, czwarte znajduje się w stadjum organizacji; tworzone są internaty-bursy w oddziałach Siedleckim i Białowieskim. Udzielono pomocy dzieciom członków przy opłacaniu wpisów, zakupnie książek i t. p. W Hajnówce przy tartaku Koło miejscowe zorganizowało opiekę nad niemowlętami robotnic tartacznych.

Dla rozwoju życia towarzyskiego i dostarczenia rozrywki — urządzono szereg zabaw, w Warszawie stworzono chór mieszany, zakupiono kajak i urządzenia do gier sportowych, zorganizowano ćwiczenia plastyczne z muzyką oraz szereg wycieczek. We Lwowie otwarto świetlicę R. L., w Radomiu Rodzina Leśnika korzysta ze świetlicy Związku Leśników. W Siedlcach razem z Rodziną Urzędniczą, w Kole przy Nadleśnictwie Zdzięcioł — z P.W.L.

We wszystkich prawie oddziałach i niektórych kołach odbyły się „Choinki" dla dzieci członków R. L.

Pod hasłem samopomocy zajęto się organizacją ułatwiania zbytu produktów własnej wytwórczości osiedli leśnych i nabywania niezbędnych materjałów. Oddział Radomski zorganizował interesującą wystawę robót ręcznych i przetworów gospodarstwa domowego. Podobną wystawę połączoną z loterją fantową zorganizował oddział Siedlecki (7 Kół) w Czarnej Wsi. Wszystkie eksponaty były dziełem członków i członkiń Rodziny Leśnika.

We Lwowie przy miejscowym oddziale stworzono kasyno z bufetem.

W trosce o zdrowie i wypoczynek: pozyskano dla szeregu członków R. L. ulgi w zdrojowiskach (25%—50% zniżki przy zabiegach w Truskawcu i Morszynie); upatrzono w drodze przeprowadzonej ankiety kilkadziesiąt punktów w okolicach górskich i podgórskich, w których za niską opłatą otrzymać można pokój ze skromnem umeblowaniem i możnością zorganizowania własnej kuchni, bądź ze stołowaniem u gospodyni osiedla; dla zapewnienia pobytu nad morzem wydzierżawiono parcelę nadmorską w maj. Poczernino o powierzchni 1,29 ha, gdzie zorganizowane zostanie kąpielisko; 6 członkom R. L. ułatwiono wzięcie udziału w tanich wycieczkach morskich; w Warszawie Sekcja Zdrowotno-Wypoczynkowa Rodziny Urzędniczej zajęła się organizacją taniej pomocy lekarskiej dla członków. Ta sama Sekcja Rodziny Leśnika z nią współpracuje zachęcając oddziały prowincjonalne do podjęcia tej akcji na ich terenach.

Stan finansowy na 1.III. 1935 r. ze składek, imprez i różnych dochodów

Zarząd Gł. osiągnął w Warszawie	8.543,99 zł.
wydatkowano	2.961,59 „
saldo na dzień 1.III. 1935 r.	5.582,40 zł.

Dalsza organizacja: Wyjaśniono wzajemny stosunek i rozgraniczono kompetencje trzech działających na wspólnym terenie instytucyj: Związku Leśników, Przysposobienia Wojskowego Leśników i Rodziny Leśnika (na wspólnem posiedzeniu przedstawicieli tych instytucyj w listopadzie r. ub.), co odbić się musi korzystnie na programowej pracy i przyczynić się do dalszego rozwoju wszystkich placówek Rodziny Leśnika.

Po pierwszym roku działalności Zarządu Głównego, 9-ciu Oddziałów i 196 Kół lokalnych, Rodzina Leśnika staje do dalszej pracy.

„Echa Leśne" skrzętnie notować będą wszelkie przejawy tej pracy, apelując do Zarządów Kół, aby informowały Redakcję o wszelkich swych nowych poczynaniach, a do członków — aby przez wymianę swych poglądów na działalność instytucji, przyczyniali się do jej ożywiania.

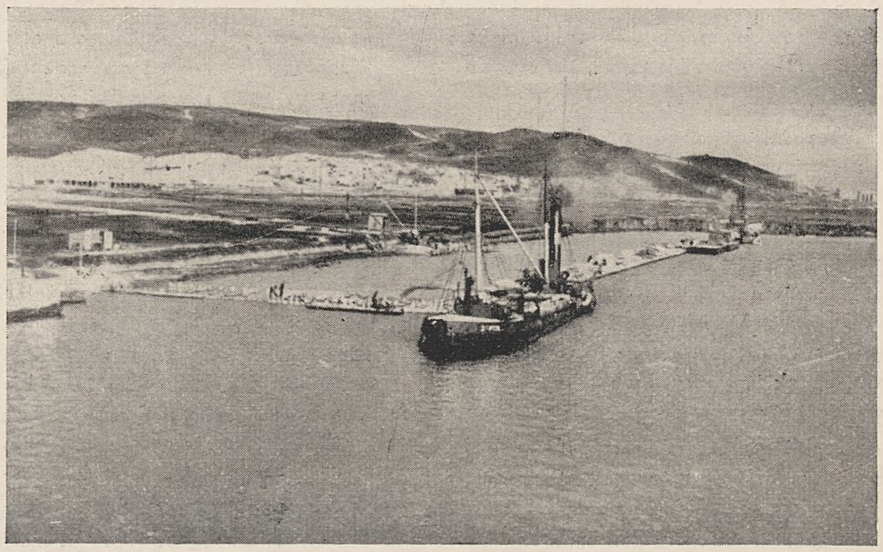
Dla każdej dobrej myśli obywatelskiej łamy naszego pisma będą zawsze stały otworem.

KOLONJE DLA DZIECI

Sekcja opieki nad dzieckiem przy Zarządzie głównym Rodziny Leśnika zamierza prowadzić w roku bieżącym kolonję leczniczą dla dzieci Rodziny Leśnika w Rymanowie. Położenie uzdrowiska wśród lasów, łagodny klimat podgórski czynią z Rymanowa znakomitą stację klimatyczną, zwłaszcza dla dzieci. Bliższe szczegóły zostaną zakomunikowane członkom kół Rodziny Leśnika oddzielnym okólnikiem.

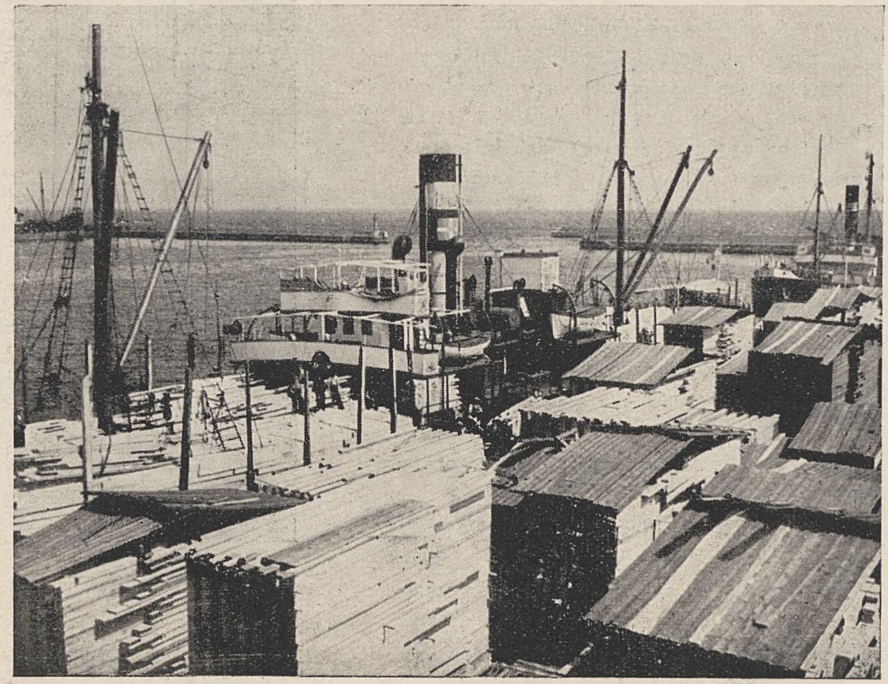
GDYNIA — NASZA CHLUBA — PO 15 LATACH

W 15-tą rocznicę dostępu Polski do morza, którą obchodziliśmy uroczyście w roku bieżącym, warto sobie zdać sprawę czem jest obecnie Gdynia ongiś cicha wioska rybacka. Dzisiaj jest to wielkie miasto, lecz nie o Gdyni mieście chcemy tu mówić, a o najmłodszym z pośród portów Gdyni-porcie, zaopatrzonym w nowoczesne urządzenia portowe i przeładunkowe. Potężna praca, dzięki której Gdynia stała się tem, czem jest obecnie, zaczęła się w roku 1925. Kosztem wielu miljonów złotych wykopano obszerne i głębokie baseny oraz wybudowano potężne mola. Na nabrzeżach ułożono tory kolejowe, obszerne ulice i wzniesiono wielkie magazyny. Olbrzymie dźwigi o nośności od 5 do 30 ton pracują całą dobę nad wyładowaniem i załadowaniem statków, zatrudniając tysiące rąk roboczych.



Budowa portu drzewnego w Gdyni.

Spójrzmy teraz jak wygląda w cyfrach praca naszego portu. W ciągu roku 1934 zawinęło do Gdyni 4.592 statków, reprezentujących 25 państw, podczas gdy 10 lat temu w 1924 r. zawitało zaledwie 29 statków. Jeżeli porównamy handel zagraniczny przez Gdynię z ogólną ilością towarów wywożonych i przywożonych do Polski, to stwierdzimy, że przez Gdynię przechodzi 40% ogólnego obrotu towarowego Polski z zagranicą. W roku ubiegłym obrót zamorski portu gdyńskiego wyniósł przeszło 7 miljardów kilogramów, z czego na wywóz wypadło z górą 6 miljardów kg., natomiast na przywóz niecały miljard. Jakież towary przechodzą przez Gdynię w obu kierunkach. Głównym artykułem przywozu przez Gdynię jest złom i rudy żelazne, następnie bawełna i nasiona oleiste, dalej idą artykuły spożywcze głównie ryż i owoce, wreszcie śledzie, nawozy sztuczne, skóry, kauczuk, kawa, kakao, herbata i inne. Najważniejszym zaś artykułem wywozu są czarne djamenty — polski węgiel, którego w ostatnim roku wywieźliśmy 5 i pół miljona ton, gdy w poprzednim roku o 1 miljon ton mniej, a w roku 1930 niecałe 3 miljony ton. Drugą najważniejszą pozycją w wywozie, wprawdzie ilościowo daleką od węgla, niemniej jednak stanowiącą około 35% naszego wywozu zamorskiego poza węglem — jest drzewo, którego w ubiegłym roku wywieźliśmy przez Gdynię 213 i pół tys. ton. Jest to niemal wyłącznie wywóz drewna z Lasów Państwowych, prowadzony przez spółkę „PAGED". Warto tu podać kilka cyfr, dotyczących drzewa z ubiegłych lat, a więc w roku 1929 wywieźliśmy zaledwie pół tysiąca ton drzewa, w następnym roku 2,3 tys. ton, w roku 1931 — 27 i pół tys. ton. W roku 1932 wywóz drzewa przez Gdynię zwiększył się do poważnej liczby 90 tys. ton, a w roku 1933 osiągnął rekordową ilość 254 i pół tysięcy ton. Drzewo nasze oraz wyroby drzewne wywozimy do Anglji, Afryki, Belgji, Estonji, Finlandji, Holandji i St. Zj. A. P.



Ładowanie drzewa w porcie spółki „PAGED" w Gdyni.

7 miljonów ton to rekord obrotów Gdyni, w poprzednim, 1933 roku, obrót wyniósł 6 miljonów ton, w 1932 — 5 milj. ton, w roku 1927 — zaledwie 900 tys. ton, a w 1924 r. 10 tysięcy ton.

Rok 1934 przyniósł duży postęp w poczynaniach naszych na morzu, które ześrodkowują się stale w Gdyni. Jeżeli dodamy do tego bardzo intensywną rozbudowę samego miasta, niemniej intensywny rozwój sieci firm handlowych, w tem mieście osiadających, oraz urządzeń przeładunkowych i magazynów w porcie, — to z zupełnem uzasadnieniem stwierdzić możemy, że ubiegły rok był dla Gdyni naprawdę bardzo pomyślnym rokiem, którego dorobek upoważnia do zdrowego optymizmu i słusznej wiary w dalszy rozwój Gdyni jako portu morskiego, a z nią wszystkich zadań i przedsięwzięć, związanych z morzem i z polskim handlem zamorskim.

Jan Marcinkowski.

OKIŚĆ

Obfite opady śnieżne w roku bieżącym pokryły grubą sięgającą do 100 cm. warstwą naszą ziemię.

Mokry śnieg, który pokrył i drzewa, po zamarznięciu stworzył ciężką powłokę zwaną okiścią.

Gałęzie a nieraz i całe drzewa wyginają się pod jej ciężarem i masami łamią się.

W uprawach sosnowych lat 30, dzięki gęstej więźbie, a zatem i znacznemu zwarciu, okiść pokrywając stykające się gałęzie, tworzy sklepienie.

Pod ciężarem okiści, zamarznięte, kruche i łamliwe sosny, przy udziale wiatrów, pękają i łamią się poniżej korony

Złamana sosna, padając, pociąga za sobą zwykle kilka sąsiadek.

W dniu 10.II b. r. wybrałem się celem zwiedzenia upraw sosnowych i skonstatowałem, że rzeczywiście duży procent sosen ucierpiał wskutek okiści.

Obecnie przy niezwykle trudnych warunkach niema mowy o uprzątnięciu złomów. Przystąpić do tej czynności powinno się zaraz z tajaniem śniegu, t. j. wczesną wiosną.

Należy pamiętać, że sosna dużo ma szkodników w postaci korników, zakorków i t. p.

Mocny żywiczny zapach złamanych sosen zwabia ich i w pierwszą kolej rzucają się na uszkodzone sosny, kornik sześciozębny (Ips sexdentatus) oraz zakorek mniejszy (Carphoborus minimus). Ten ostatni atakuje opadłe gałęzie, a także rzuca się na drzewa zdrowe, to też jest uważany za groźnego szkodnika sosny.

Następnie pojawiają się cetyńce, kornik trzyzębny (Ips acuminatus), jednozębny (Ips bidentatus), które oprócz uszkodzonych, chętnie opadają drzewa zdrowe i osłabiając je, stwarzają podatny materjał dla innych szkodników.

Walka z temi szkodnikami jest niezwykle trudną, a przy większej inwazji wręcz niemożliwą.

Jak widzimy, złamane i uszkodzone sosny są doskonałem podłożem dla wszelkiego rodzaju szkodników. Znajdują one tu dobre warunki rozwoju, mnożą się z przerażającą szybkością i w braku drzew osłabionych i obumarłych, rzucają się na zdrowe, wyrządzając olbrzymie szkody w drzewostanach.

Ze względu na wczesną rójkę tych szkodników, nie należy długo zwlekać i jeszcze przed zupełnym stajaniem śniegu, przystąpić do ścięcia złamanych i znacznie uszkodzonych sosen, korując przytem pnie, aby nie dać w ten sposób możności rozwoju szelinakom.

Ścięte drzewa należy okorować na biało, a następnie przerobić na odpowiednie materjały, jak budulec, kantówka, opał i t. p.

O ile da się wyrobić ten materjał kosztem nabywców, to należy zwerbować odpowiednią liczbę nabywców ze wsi okolicznych. Z braku reflektantów, należy wykonać obróbkę we własnym zakresie.

Wyróbka zawsze winna być dokonywana pod dozorem gajowego, którego obowiązkiem jest śledzić za tem, ażeby nie ścinano drzew zdrowych.

Drobne gałęzie, igliwie oraz kora ze strzał muszą być natychmiast spalone.

Wyrobiony materjał wskazanem jest niezwłocznie wywieźć dalej od upraw, a to dla tego, że jak już nadmieniłem, zapach żywiczny, zwłaszcza po okorowaniu sosny, zwabia skodliwe owady, które mogłyby opanować uprawę.

Po wycięciu złamanych sosen konstatujemy, że w uprawie powstały halizny o powierzchniach od kilkunastu do kilkaset metrów kwadratowych.

Dzięki przerwaniu zwarcia, sosna wstrzymuje wzrost, stwarza grube gałęzie w następstwie czego nie jest przydatna dla celów tartacznych i eksportowych.

Ażeby uniknąć tych następstw, powstałe halizny należy uzupełnić.

Starszych upraw uzupełniać sosną nie należy, ponieważ nawet przy troskliwej opiece posadzone sosny, po kilku latach zostaną zagłuszone przez sąsiednie starsze drzewa. Luki uzupełniać należy gatunkami drzew szybkorosnących, któreby za parę lat dorównały wysokością sosnom. Na siedliskach lepszych, odpowiadających uprawom takich gatunków, jak modrzew lub osika, uzupełniamy jednym z tych gatunków.

Po uzupełnieniu, otaczające sosny należy podkrzesywać, celem wzmożenia dostępu światła potrzebnego dla posadzonych drzewek.

Na siedliskach gorszych, ze względu na brak odpowiednich gatunków, uzupełniamy brzozą lub nawet leszczyną, pozyskując na ten cel materjał z nalotu.

W tęn sposób leśnik zwalcza szkody wyrządzone przez okiść i jej skutki.

Jan Gajewski.

NIWA LEŚNA

Dotatek do n-ru 3 tygodnika „Echa Leśne"*)

SPOSTRZEŻENIE

nad zmniejszoną odpornością na zginanie drzew owocowych

W prowadzonem przeze mnie nadleśnictwie państwowem Chylonja, w oddź. 192 w lecie 1932 r. defraudanci leśni — na złość leśniczemu — okorowali szereg świerków, rosnących wzdłuż drogi, prowadzącej do leśniczówki, w drzewostanie sosnowym. Ze świerków w wieku 60 — 80 lat została zdarta kora wraz z łykiem na wysokości piersi na pasach szerokości 40 — 50 cm naokoło drzew, ale ponieważ praca była prowadzona w nocy i pośpiesznie, część kory i łyka pozostała, co uratowało drzewa. W miejscach zranionych zaobserwowano obfity wylew żywicy, ale drzewa niemal wszystkie pozostały przy życiu.

W lutym b. r. przeszedł nad tutejszem nadleśnictwem wyjątkowo silny huragan (do 38 m/sek), po przejściu którego okazało się, że większość okaleczonych świerków została złamana na wysokości właśnie dawnego okorowania i wylewu żywicy. W sąsiednich drzewostanach, wystawionych tak samo na działanie wiatru, stwierdzono znaczną ilość wywrotów, ale złomy jedynie wyjątkowo, przyczem drzewa złamane były z reguły chore, tymczasem na omawianych świerkach nie stwierdzono śladu murszu.

Ponieważ sposób okaleczenia świerków można przyrównać co do skutków— wylew żywicy — do intensywnego żywicowania, podaję powyższy drobny fakt do wiadomości Kolegów Leśników, gdyż może dać pewne wskazówki co do wyznaczania do żywicowania drzewostanów, narażonych na wiatry.

Inż. B. Sujkowski,
nadleśniczy.

Z DZIAŁALNOŚCI RODZINY LEŚNIKA



Fragment Wystawy w Radomiu w dniu otwarcia. (do art. na str. 11)

***) Poza niniejszym dodatkiem „Niwa Leśna" wychodzić będzie 1 raz na miesiąc oddzielnie zbroszurowana i dla nieprenumerujących „Ech Leśnych" kosztować będzie tylko 25 gr.**

PORADNIK OGRODNICZY

Najważniejszemi okresami dla pracy w ogrodzie jest wiosna i jesień. W sezonach tych zakładamy inspekta, przygotowujemy i nawozimy glebę pod siew, przecinamy zbyt zagęszczone korony drzew i krzewów owocowych, i t. p. Z nadchodzącą wiosną postaram się podawać czytelnikom w streszczeniu, kolejno przebieg wszelkich robót prowadzonych w tym okresie.

Na zapytania czytelników skierowane do poradnika chętnie, w miarę możności odpowiem i służyć będę fachową radą.

W ogrodzie w każdej porze roku jest wiele pracy, a im staranniej jest ona wykonana i w odpowiednim czasie wszelkie zabiegi stosowane, tem obfitszych możemy spodziewać się plonów.

Sezon wiosenny zaczynamy od nabycia nasion i rozplanowania prac. **Nasiona** są bezprzecznie jednym z ważniejszych warunków otrzymania dobrych zbiorów. Należy podkreślić, że tylko dobry praktyk może używać do siewu nasion własnego zbioru, laik będzie miał wiele kłopotów; przykrości, a w rezultacie najczęściej otrzyma dziwolągi natury np. pietruszkę o metrowych korzeniach, gorzkie buraki i t. p. W odpowiednim czasie podam amatorom parę zasadniczych wskazówek w tej materji, gdyż przy **dobrej znajomości** rzeczy, opłaca się produkowanie nasion, nietylko dla siebie, ale i na sprzedaż, nawet przy ograniczonym terenie. Najmniejszym jednak ryzykiem jest kupowanie nasion w znanych firmach. — Produkcja masowa wdużych zakładach, pod kierunkiem sił naukowych, oraz odpowiednie warunki przechowywania nasion są rękojmią przyszłych, ładnych, równych i zdrowych zbiorów.

Nasiona dobre są bardzo drogie i naogół powinny być świeże.

Robiąc zamówienia trzeba zorjentować się, jaką przestrzeń chcemy daną odmianę obsiać i ile nasienia wobec tego jest nam potrzeba. Są pewne ustalone minimalne dawki, które firmy wysyłają; jeśli jednak porcja taka okaże się jeszcze zbyt dużą nie należy nasion wyrzucać, ale do następnego roku przechowywać.

Nasienia drugoroczne należy przed siewem wyprobować. (Sposób zadania podam w odpowiednim czasie).

Dla przeciętnej rodziny, składającej się z 4-ch osób, przestrzeń 300 mtr. kwadratowych ogródka jest wystarczająca. Poświęćmy 2 godz. dziennie na pracę w ogródku, a będzie on ślicznie uprawiony, a wyprodukowane jarzyny wystarczą na cały rok. Im mamy mniej wiadomości ogrodniczych i czasu, tem łatwiejsze w uprawie wybierajmy rośliny, pospolitsze odmiany, gdyż nasiona ich są tańsze i znoszą lepiej wszelkie nieudane eksperymenty. Dla orjentacji podam potrzebne ilości nasion do obsiania ogródka 300 m. kw., uwzględniając nazwy odmian warzyw i kwiatów moim zdaniem odpowiednich dla każdej gleby, łatwych w hodowli, nie potrzebujących inspektu.

Ilości nasion potrzebne do obsiania 300 m.².

Rodzaj	Odmiana	Ilość nasienia
Marchew	Düwicka	1 porcja
„	Nantejska	„
Pietruszka	cukrowa	„
Buraki	egipskie ćw.	20 gr.
Cebula	dymka	100 gr.
„	żytawska	1 porcja
Kapusta	najwcześ. warsz.	2 gramy
„	Amger	10 gr.
Kap. czerw.	czarnogł. Erfurck.	1 porcja
Kap. bruks.	Herkules	„
Kalafiory	„Śnieżki"	„
„	„Frankfurckie"	„
Pory	„Słoń"	„
Selery	„jabłkowy"	„
Rzodkiewka	szkarł. okrągła	10 gr.
„	róż. z b. końcem	10 gr.
Sałata	królowa majow.	10 gr.
Szpinak	Gandry Excels.	10 gr.
Pomidory	Najwcz. grunt.	1 porcja
Ogórki	Przybyszewskie	8 gr.
Fasola	perłowa	100 gr.
Fas. szparag.	Mont d'Or	200 gr.
„ „	Cud Francji	200 gr.
Groszek	Telefon	200 gr.
„	„de Grace"	200 gr.
Kalarepka	wiedeńska	1 porcja
„	Goliath biała	„
Kukurydza	„Szeckler"	50 gr.

Dla obsiania kwietników radzę nabyć niewybredne, długo kwitnące: słoneczniki, nagiętki, nasturcję Lobba pugea i karłową, astry Strusie pióro, groszek pachnący - mieszanka wielkokwiatowa Spencera, wszystkie po 1 porcji. Na lżejsze ziemie wskazana byłaby mieszanka łubinów półwysokich 2 porcje. Do ogródka bardziej ozdobnego polecam cebulki mieczyków Halley 20 sztuk, oraz kłącza dalji (pospolitszych odmian — są tanie) 5 sztuk. Na zakończenie dodam, że koszt nabycia wymienionych przezemnie nasion nie powinien przekroczyć 15 zł.

W następnym Nr. podam potrzebne ilości nawozów sztucznych, oraz sposoby wysiewu nasion.

Inż. Janina Wojciechowska.

W SYBERYJSKIEJ TAJDZE

Daleki Wschód! Jakiś magiczny urok posiadają te słowa dla każdego miłośnika przyrody, podróżnika, czy myśliwego.

Wyobraźnia maluje przedziwne obrazy, pełne ciekawych przeżyć, a jednocześnie — zgrozy i tajemniczości, przyprawiających o dreszcze przygód.

Zagłębiamy wzrok w nieznane dalekie kraje, a poczynają zarysowywać się przed nami, jakby we mgle, surowe oblicza wysokich skał północno-wschodniej Syberji, u wybrzeży Oceanu Wielkiego, o które uderzają z łoskotem chłodne, spienione fale.

Spowita w wieczystych tumanach, ciemną masą wyziera ponura, bezkresna tajga. Rozlewa się ona szeroko, jak morze brunatno-zielone, i ginie w zachodniej stronie horyzontu.



Puszcza — Tajga w kraju Oroczonów.

Dzikie, koczownicze plemiona Tunguzów tułają się z miejsca na miejsce, przewożąc na psach swój ubogi dobytek. U brzegu wartkiego strumyka rozbiła jurtę o zmroku rodzina plemienia Oroczonów. Mężczyźni poszli w las po drzewo, przy jurcie pozostały tylko kobiety i dzieci. Schną rozwieszone przy ognisku skóry ubitego po drodze zwierza, a powonienie mile drażni zapach gotującego się w kotle mięsiwa. Zdala dochodzi szum drzew puszczy odwiecznej, a myśli tych pierwotnych ludzi, dla nas zupełnie nieznane, jak nieznanem jest życie tajgi, biegną gdzieś w przestrzeń bez granic. Może do Boga, w którego istnienie wierzą oni po swojemu. A może ulatują w przedziwną krainę duchów, których proszą o pomyślne łowy — podstawę ich bytu. Radują się dorośli, jak dzieci, widokiem sobola, gronostaja, czy rysia, którego przyniesie myśliwiec, strudzony długiem poszukiwaniem zdobyczy w mrokach puszczy. Ze smutkiem w naiwnem spojrzeniu małych ukośnych oczu witają łowca, któremu los szczęścia poskąpił. Lecz nie jest to jeszcze zmartwienie. Oby Duch Dobry oddalił tylko choroby, które ludzi przyprawiają o śmierć. Jej boją się najbardziej. A gdy ten Duch nie usłucha modłów szamana i ześle chorobę, wówczas pośpiesznie rozbierają swe ubogie jurty, gaszą ognie i ratują się ucieczką od przeklętego miejsca. Lecz śmierć już za nimi goni. Oto zasłabł znów któryś. Próżno spieczone wargi chorego błagają o wodę, o pomoc. W strachu panicznym pozostawiają nieszczęsną ofiarę na pastwę losu, a sami, nie oglądając się, gnają przed siebie. Niekiedy śmierć niewidocznie ukoi cierpienia chorego na saniach. Wtedy kładą trupa przy ścieżce, przykrywają go kłodą cedrową, a sami uciekają dalej. Wiele takich kłód można widzieć przy tropach tułaczki Oroczonów śród puszczy. Lecz pod niemi nic się już nie znajduje. Ciało wnet zostaje pożarte przez idącego ślad w ślad niedźwiedzia, lub innego dzikiego zwierza.



Oroczeni na noclegu.



Oroczonka.

A jednak są oni szczęśliwi. Może szczęśliwsi od nas. Bo nie wiedzą, co to jest walka o jutro, nie znają udręki, potarganych nerwów, nie znają chorób, bezrobocia, wzajemnej obłudy, nienawiści i innych temu podobnych dolegliwości, na które cierpi świat o wysokiej kulturze.

B. Zarzycki.

NA MSZARZE

Nastąpiła wiosna. Głębokie śniegi, wyścielające dotąd grubą warstwą podłoże okolicznych borów, tajały z dniem każdym, ukazując dookoła pni drzewnych czarne krążki, okrytej pleśnią ziemi. Mszar zatapiała spływająca z pagórków woda, rozlewająca się szeroko po dolinach. Jedynie wysokie, mchem okryte kępy, górując nad marszczącą się w podmuchach wiatru sfalowaną taflą, uśmiechały się czerwienią zeszłorocznych żórowin do gorącej pieszczoty słońca. Para żórawi przybyła już przed tygodniem i brodziła z rezygnacją w lodowatej wodzie, racząc się soczystemi jagodami i nawołując drżącym, metalicznym krzykiem. Stada przelotnych kaczek zawisały niekiedy w chyżym locie nad mszarem, zniżały się, robiły okrążenia i odlatywały na pobliskie jezioro, skąd rozbrzmiewały ustawiczne ich pokwakiwania. Mszar nie przedstawiał dla nich nic osobliwego.

Wieczorem lekki mróz ścinał wody cienką blaszką szklistego lodu, lecz w powietrzu czuć było wiosnę. Czuć było, że te rozpaczliwe wysiłki zimy długo nie potrwają, że ustąpi ona, zwyciężona pochodem czarodziejki, budzącej świat z sennego, chorobliwego odrętwienia. Mówiły o tem jękliwe głosy żórawi, mówiło i groźne pohukiwanie puhacza, szukającego z wybranką swego serca jakiejś obszernej dziupli w wypróchniałych leśnych osikach.

Któregoś ranka mszar doczekał się nieznanych dotąd gości. Była to para dużych ptaków pstrych, szaro-rudych. Szybowały one niskim, przyziemnym lotem, zapadając na wystające z wody kępy i znowu się podrywały z wielkim hałasem, połyskując przy tem w słońcu bielą skrzydeł i takimż obrzeżeniem ogonów. Latały w różnych kierunkach, wybierając zda się najdogodniejsze dla siebie miejsce wśród wzorzystych mchowych pagórków, aż wreszcie zadowolone widocznie z wyniku poszukiwań, osiedliły się na miękim kobiercu jasnych torfowców, zrzadka porośniętych kępkami rośliny „bagna". Wszyscy dotychczasowi mieszkańcy mszaru przyglądali się przybyszom ciekawie. Obserwował je także gajowy w czasie swych codziennych obchodów rewiru, zainteresował się nimi nawet właściciel majątku i przyprowadzony na mszar, z ukrycia śledził pardwy. Nie było w tem nic nadzwyczajnego: wszak ptaki te w okolicy były naprawdę rzadkością. To też cały dwór z niegasnącą ciekawością informował się u leśnika o życiu ptasiej pary, na zagubionym wśród borów mszarze.

Pardwy tymczasem, jak wszystko na wiosnę, uczuły w swych drobnych serduszkach, bijących głęboko w ptasiej piersi, przysłoniętej ciepłą warstwą pierza, uczucie dziwnie gorące i miłe, uczucie — które ludzie nazwali miłością. Pod jej przemożnym nakazem, wybrały sobie wysoką kępę i na niej, w zagłębieniu, urządziły gniazdo, wysłane nieco suchą trawą, i kilku miękkiemi piórami. Ona zaczęła znosić jaja, które dumą napełniały serca małżonków, były bowiem naprawdę bardzo piękne, barwy kanarkowej, czarno, marmurkowato upstrzone. On, tymczasem, stojąc wyprostowany z opuszczonemi nieco skrzydłami i wachlarzowato rozłożonym ogonem, wydawał głośne gardłowe, rytmicznie skandowane dźwięki, które były jego miłosną serenadą. Jaj z dniem każdym przybywało coraz więcej, aż liczba ich zatrzymała się wreszcie na dwunastu. Natenczas dobra matka usiadła na nie, by ogrzewając ciepłem swego ciała przez długie tygodnie, doczekać się z nich cudnych, ruchliwych piskląt, będących treścią jej życia. Głód skręcał jej wnętrzności, nogi drętwiały od niewygodnego siedzenia, piersi zaczerwieniły się i pierze jęło wypadać, lecz ona trwała na swem stanowisku wiedziona instynktem zachowania gatunku, jednako potężnym u wszelkich istot żyjących. Kogut-pardwa nie odstępował jej ani na krok, czuwając ustawicznie nad bezpieczeństwem zaczątków przyszłej rodziny.

Aż kiedyś, szukając pożywienia, trafił na ostrówek obfitujący w smaczne, zeszłoroczne jagody. Raczył się niemi z łapczywością, gdyż w pobliżu gniazda nie znajdował już tego przysmaku, a musiał poprzestać na gorszem pożywieniu w postaci nasion, młodej trawy i owadów. Teraz, zapomniawszy na chwilę o wszystkiem, połykał kraśne, nalane kwaśnym sokiem, żórowiny, a czynił to szybko i sprawnie. Zaspokoiwszy dokuczliwy głód, pomknął chyżo do gniazda. Już z dala zobaczył swoją kępę i do niej się skierował, lecz ździwiła go niemile nieobecność małżonki. Parę silnych uderzeń skrzydłami i usiadł przy gnieździe. Niestety, nie było już w niem i pięknych jaj, tak przez niego kochanych. W zagłębieniu leżało zaledwie parę szarych piór — piór jego żony, pozatem nic więcej.

A nieco dalej, na leśnej polanie, trzech pastuchów wioskowych skubało uduszoną przez psa na gnieździe pardwę, podczas, gdy czwarty rozniecał tymczasem ognisko i w międzyczasie głaskał rudego „poczciwego" Łyska, zajętego lizaniem potłuczonych zalęgniętych już jaj.

I na tych dwunastu krwawych skorupkach skończyły się rodzicielskie nadzieje ojca-pardwy i plany hodowlane właściciela-myśliwego.

Leopold Pac-Pomarnacki.

Z ŻYCIA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW



Pluton P. W. R. z N-ctw. Janowo, Przejmy, Przeskołęka, Parciaki i Seborki w kolumnie marszowej.

Z CAŁEJ POLSKI

RZĄD I PARLAMENT

Senat Rzeczypospolitej zakończył debatę nad preliminarzem budżetowym i przyjął go w brzmieniu uchwalonem przez Sejm z niewielkiemi poprawkami.

Przy budżecie Ministerstwa Rolnictwa poruszona została sprawa parcelacji. Minister Poniatowski powiedział śmiało i otwarcie wielkiej własności ziemskiej prawdę następującą: jeżeli biadacie, że uprawa ziemi wam się nie opłaca, że macie coraz większe trudności i długi — zmniejszajcie swoje obszary i nie stawiajcie oporu akcji parcelacyjnej.

Polska popełniła błąd gospodarczy odbudowując formę produkcji rolnej w znacznej części większych warsztatów, tam, gdzie się one nie mogły same utrzymać. Teraz w czasach kryzysowych trudno o forsowanie parcelacji, ale mimo to tempo jej powinno być przyśpieszone. Państwo jest zainteresowane, aby obok środków zmierzających do podniesienia życia wsi nie zaniedbywać naturalnego rozwoju parcelacyjnego. Państwo nie potrzebuje się wstydzić, że do tej akcji przywiązuje wagę.

Aktualne przemówienie na temat kryzysu poruszył również w Senacie Minister Przemysłu i Handlu p. Floyar Rajchman.

Nasz producent nie wie, ile ma i może żądać, a konsument ile ma płacić. Producent nie wie, jak ma produkować, a konsument czego ma żądać. Detalista jest odgrodzony od właściwego źródła zakupów przez łańcuch kosztownego, a zbędnego pośrednictwa. Pierwszym warunkiem walki z tą szkodliwą dla handlu mafją jest standaryzacja, a następnie zbliżenie producenta z konsumentem. Oczywiście nie może być to dokonywane w drodze biurokratycznej i dlatego rząd nie może tu interwenjować w szerszej skali. Racjonalizacja i usprawnienie handlu ciążyć musi przedewszystkiem na organizacjach samorządu gospodarczego.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos w senacie Minister Skarbu prof. Zawadzki. Nawiązując do przemówienia Ministra Poniatowskiego, Minister Zawadzki oświadczył, iż intencją rządu jest nie dopuścić do spadku realnej ceny ziemi tam, gdzie by ona mogła spadać poniżej normalnego usprawiedliwionego poziomu. Ale taksamo liczyć się musi z tem, że jak wszystkie ceny się obniżyły, taksamo i cena ziemi nie będzie mogła się utrzymywać nietylko na poziomie r. 1928, ale nawet na poziomie zbliżonym do tego roku. W końcowym ustępie tego przemówienia w senacie Min. Zawadzki poruszył sprawę walki z nadużyciami podatkowemi w podwładnym mu resorcie. W pracy zwalczania wykroczeń — mówił — chciałbym mieć poparcie całego społeczeństwa i dlatego odwołuję się do niego, ażeby z jednej strony zrozumiało, że największym obowiązkiem obywatela jest dostarczanie państwu środków na jego utrzymanie, ale z drugiej strony musi on uprzedzać kierowników spraw skarbowych o dokonywanych wykroczeniach.

Sejm ostatnie swe posiedzenie poświęcił dyskusji nad poprawkami senatu do Konstytucji i po szeregu obstrukcyjnych przemówień uchwalił wszystkie zmiany wprowadzone przez senat do uchwalonego w dniu 26 stycznia u. r przez Senat projektu Konstytucji.

Piątkowe posiedzenie sejmu poświęcone było sprawom gospodarczym i zagadnieniom podatkowym. Uchwalono ustawę o zmniejszeniu odsetek od zaległych podatków o 0,75 procent miesięcznie. Następnie uchwalono nowelę do ustawy do podatku dochodowego, która ma zapobiec uchylaniu się od opodatkowania dochodów przez spółki, utrzymujące stosunki gospodarcze z zagranicą i tak operujące przekazywanemi zagranicę sumami, że nie wykazują zysków. Wreszcie sejm zmienił przepisy o opłatach stemplowych, zalecając podwyżkę opłat o 5 procent na zmniejszenie deficytu budżetowego.

PEŁNOMOCNICTWA DLA PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Rząd złożył do Sejmu projekt nowej ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Na mocy tej nowej ustawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie miał prawo wydawać rozporządzenia z mocą ustawy we wszystkich sprawach z wyjątkiem zmiany konstytucji. Wygaśnięcie pełnomocnictw nastąpić może wrazie wejścia w życie przed zwołaniem sejmu na sesję zwyczajną nowej ustawy konstytucyjnej.

NOWE LINJE KOLEJOWE

Rada Ministrów uchwaliła projekty ustaw o budowie nowych linij kolejowych: Mława — Ostrołęka, Zegrze — Wyszków i Nowojelnia — Nowogródek. Projektowana linja Mława — Ostrołęka stworzy nowe, krótsze o 100 km połączenie wileńszczyzny z portami Bałtyku. Linja Nowojelnia — Nowogródek ma na celu stworzenie bezpośredniego, dogodnego połączenia Nowogródka z państwową siecią kolejową.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA STOLICY

W dniu 10 b. m. wynikł w Warszawie groźny pożar w Instytucie Propagandy Sztuki na placu Marszałka Piłsudskiego. Ogień zniszczył magazyn z cennemi dziełami sztuki.

W dniu 10 b. m. rozegrał się w Warszawie krwawy dramat. 48 letni Tadeusz Jamnicki, właściciel składu aptecznego zastrzelił żonę swą Marję, byłą tancerkę, którą poślubił przed pięciu laty, poczem sam popełnił samobójstwo. W sypialni Jamnickich znaleziono list pisany przez Jamnickiego do brata, właściciela majątku w Prużanie, przyczyn tragedji w liście tym nie podaje.

KSIĄŻĘ MONACO W POLSCE

W końcu lutego bawił w Warszawie, jako gość ks. Albrechta Radziwiłła w Nieświeżu władca Księstwa Monaco Ludwik II. Egzotyczny książe przybył umyślnie z Paryża, w Warszawie bawił tylko jedną godzinę, aby jaknajprędzej dotrzeć do Nieświeża. Na cześć niezwykłego gościa zorganizowano wielkie polowanie na wilki w Okińczycach pow. Stołpeckiego, a następnie wielką obławę na dziki w nadl. Deniskowicze w pow. Łuninieckim.

W polowaniu oprócz księcia wziął udział sekretarz Ambasady Niemieckiej w Warszawie Baron von Schelicha, generał Grzmot-Skotnicki, starosta stołpecki Dr. Wierzbicki, inż. Krupski, pułkownik Pogorski, starosta Żmigrodzki, dowódca Baonu K. O. P. maj. Kurcz i inni.

Z NADLEŚNICTWA BIAŁYSTOK

Z dniem 1 stycznia r. b. opuścił nadleśnictwo Białystok, Nadleśniczy p. Czesław Bańkowski, przechodząc na stanowisko inspektora L. P. w Siedlcach.

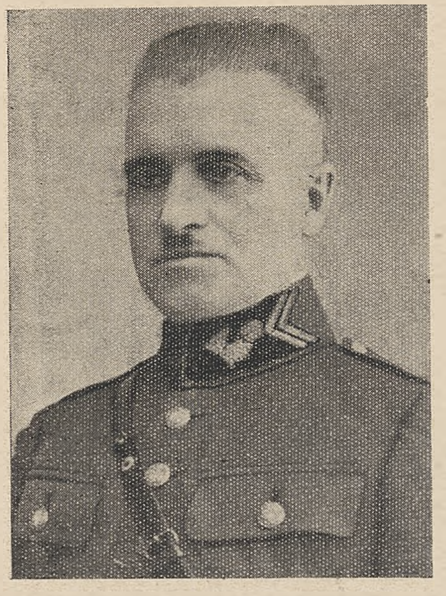
Kierując nadleśnictwem przez lat 10, Insp. Bańkowski zjednał sobie serca wszystkich współpracowników. W dniu 19 grudnia w Czarnej Wsi odbyło się uroczyste pożegnanie, wyjeżdżającego zwierzchnika.

Wraz z wyjazdem insp. Baókowskiego Rodzina Leśnika w Nadl. Białystok traci niezwykle energiczną prezeskę miejscowego koła p. Zofję Bańkowską.



P. Nadleśniczy Czesław Bańkowski i jego małżonka p. Zofja Bańkowska, prezeska Koła Rodziny Leśnika w Katrynce, żegnani przez współpracowników.

LEŚNIK JUBILAT



Bolesław Zarzycki.

W dniu 2-gim kwietnia r. b. mija 25-lecie działalności pisarskiej naszego współpracownika, który zawód leśnika łączy z zawodem dziennikarza i literata.

P. Bolesław Zarzycki rozpoczął swoją działalność pisarską, stając w obronie uciśnionych przez carat Kirgizów, poznawszy piękny ich kraj i prymitywne acz nie pozbawione uroku ich życie. Rugowani przez rząd ze swej ziemi przy kolonizacji Syberji, znaleźli Kirgizi gorliwego obrońcę w Cesarskiem Towarzystwie do Spraw Wschodu, w którem p. Zarzycki wygłosił odczyt, poddając ostrej krytyce politykę kolonizacyjną rządu.

Przeniesiony za to do wschodniej Syberji p. B. Zarzycki poznaje nad brzegami Jenisieja życie rdzennych sybiraków, styka się z zesłańcami z 1863 roku, opisuje ich dolę i niedolę, jako zamiłowany przyrodnik i myśliwy dociera do najdzikszych kątów Syberji i Mongolji, drukując w szeregu pism swe wrażenia, opowiadania i nowele. Po wybuchu rewolucji p. Zarzycki zaciąga się do V Dywizji Syberyjskiej Polskiej, a po jej pogromie przez bolszewików, zaciąga się do nowej formacji polskiej, tworzonej we Władywostoku i stamtąd drogą morską, jako żołnierz wolnej Rzeczypospolitej powraca do kraju.

Czytelnicy „Ech Leśnych" znają dobrze jubilata, jako autora pięknego opowiadania religijnego, drukowanego przed paru laty, oraz szeregu utworów z dziedziny krajoznawstwa.

Z DZIAŁALNOŚCI P. W. L.

PROGRAMOWE STRZELANIE W POZNANIU

Przysposobienie Wojskowe Leśników, Koło Poznań zorganizowało w dniach 27 stycznia i 24 lutego programowe strzelania.

Strzelania odbyły się na małokalibrowej krytej strzelnicy i obowiązywały wszystkich członków P. W. L. W wyniku zawodów strzeleckich na ogólną liczbę 32 uczestników przypadło 15 odznak strzeleckich III klasy (bronzowe) i 3 odznaki strzeleckie II klasy (srebrne).

Z ŻYCIA RODZINY LEŚNIKA

WYSTAWY ROBÓT DOMOWYCH

Jednym z niezwykle pocieszających objawów działalności oddziałów i kół Rodziny leśnika są wystawy robót ręcznych i przetworów gospodarstwa domowego, na które składa się plon pracy naszych pań w długie zimowe wieczory i w godziny zaoszczędzone przy ciężkiej pracy domowej. Dobry przykład dał oddział Rodziny Leśnika w Radomiu. Wystawa robót ręcznych urządzona w grudniu r. ub. cieszyła się wielkiem powodzeniem. Obejmowała ona dział: robót ręcznych — płótna, samodziały, pasiaki, kilimy, hafty, roboty szydełkowe, teneryferowe, obrazy naklejane, poduszki haftowane, aplikacje, ceramika i t .p. Dział gospodarstwa domowego reprezentowały arcydzieła sztuki gospodarczej od konfitur, soków, grzybów i wędlin począwszy do win, nalewek i miodów. Szczególną uwagę zwracały w Radomiu piękne minjatury — ręczny haft gobelinowy — dzieło rąk p. Lachmajerowej, barwne obrazy p. Nikoforowa, przepiękne poduszki nieznanej twórczyni, obrazy haftowane ze Smardzewic.

Drugą z kolei wystawę robót ręcznych urządziły Koła Rodziny Leśnika Kumiałka, Białystok, Złota Wieś, Supraśl, Sokółka i Czarna Wieś.

W dniu 1-go lutego r. b. dokonano w obecności przewodniczącej Zarządu Głównego R. L. p. Haliny Loretowej uroczystego otwarcia wystawy w Czarnej Wsi. Wystawę zwiedziło około 400 osób, wyrażając się z uznaniem dla sprężystej organizacji. Zakończyło wystawę rozlosowanie eksponatów. Czysty zysk z wystawy i loterji fantowej wyniósł 796 zł. 30 gr. Fundusz ten postanowiono przeznaczyć na cele kulturalno-oświatowe, na prenumeratę pism, jako najlepszą strawę duchową dla każdej organizacji.



Fragment z wystawy robót ręcznych w Czarnej Wsi.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś. p. Romuald Łoś.

W dniu 18 lutego r. b. zmarł śmiercią tragiczną ś. p. Romuald Łoś, leśniczy leśnictwa Obórki w Nadleśnictwie Przejmy, Dyrekcji Warszawskiej. Ś. p. R. Łoś w leśnictwie polskim pracował od roku 1913, początkowo w nadleśnictwie Dąbrowa, a następnie w Przejmach.

Oddany pracy zawodowej nie zapomina o pracy społecznej: jest czynnym członkiem Związku Leśników, w Przysposobieniu Wojskowem Leśników jest skarbnikiem koła, P. W. L. Przejmy i w zawodach zdobywa odznaki O. S. i P. O. S.

Zmarł śmiercią tragiczną, odbierając sobie życie w stanie silnego rozstroju nerwowego. Oddanie ostatniej posługi było najlepszym dowodem jakim szacunkiem cieszył się ś. p. Łoś wśród okolicznej ludności i jak wielką darzyli go sympatją koledzy. Wyraz uczuciom żalu dał proboszcz miejscowy ks. Najmuła podnosząc jego zasługi jako prawego chrześcijanina, wzorowego ojca, rzetelnego pracownika i obywatela.

Rodzina tragicznie zmarłego w nadleśnictwie Przejmy ś. p. ROMUALDA ŁOSIA, leśniczego składa serdeczne podziękowanie za okazaną pomoc oraz wzięcie udziału w pogrzebie P. P.: Inspektorowi L. P. E. Trzaskowskiemu, Nadleśniczemu Zwolanowskiemu, Nadleśniczemu T. Sawickiemu, Nadleśniczemu J. Kwiecińskiemu oraz kolegom leśniczym i gajowym.

Za ostatnią przysługę, oddaną Bratu naszemu, ś. p. LUDWIKOWI JURKIEWICZOWI, sekretarzowi Nadleśnictwa Olsztyn, składamy z głębi serc płynące podziękowania Panu Nadleśniczemu Rzepeckiemu, Panom Leśniczym: Dowhylucowi, Sypie, Honiekowi, Kierownikowi szkoły w Kusiątach Panu Pacholarzowi, delegacji szkoły leśniczej z Zagórza oraz licznemu gronu przyjaciół i znajomych Zmarłego.

Rodzina.

Z ŻYCIA LEŚNIKÓW

AKADEMJA LEŚNIKÓW

ku czci Marszałka Piłsudskiego.

W dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego, w dniu 19 b. m., o godzinie 8-ej wieczorem, staraniem Rodziny Leśnika, i P. W. L. odbędzie się w sali reprezentacyjnej Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie akademja Leśników ku czci Wodza Narodu.

Na program akademji złoży się przemówienie mec. Czajkowskiego, odczytanie kilku ustępów z dzieł Marszałka Piłsudskiego, deklamacja wiersza przedwcześnie zmarłego insp. ś. p. Kazimierza Bielańskiego i bogata część artystyczna.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W związku z obchodem Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbędzie się w dniu 16 marca r. b. o godzinie 18-tej w sali Kolumnowej Ministrestwa Rolnictwa i Reform Rolnych przedstawienie dla dzieci sztuczka pod tytułem „O raku — nieboraku i pstrągu — dziwolągu" Janiny Duszyńskiej, odegrana będzie przez teatrzyk kukiełkowy „Baj".

Wstęp dla dzieci Członków Rodziny Leśnika bezpłatny.

AWANSE.

W terminie 1 lutego r. b. awansowanych było w Administracji Lasów Państwowych na stanowiskach I kategorji 34 osoby, na stanowiskach II kategorji 18 osób, na stanowiskach III kategorji 122 osoby i funkcjonarjuszów niższych 165 osób. Razem awansowano 339 osób.

PRZEGLĄD PRASY

POLEMIKA.

Przemówienie ministra Poniatowskiego w senacie na temat parcelacji, o czem piszemy na innem miejscu, wywołało niezadowolenie w organie konserwatystów w „Czasie", który zapowiada, iż ziemianie muszą się przeciwstawić programowi parcelacyjnemu rządu w trosce o... równowagę naszych finansów.

W odpowiedzi na ten artykuł „Express Poranny", słusznie zaznacza, iż wszyscy ci, którzy troszczą się o równowagę finansową państwa, nie mogą tolerować olbrzymich latyfundjów ziemskich, po uszy zadłużonych, niemogących sobie dać rady z kryzysem, a stających się wprost ciężarem dla państwa i społeczeństwa.

Nie będziemy tu — pisze „Express Poranny" szafowali nazwiskami, ale znamy przecież nazwiska magnatów ziemskich, zalegających z wielomiljonowemi podatkami, tkwiących w lichwiarskich długach, plątających się w sieci niewypłacalności i zaprzepaszczających gospodarstwa rolne. Czy należy te stosunki konserwować i czy uznać integralność wielkiej własności za nietykalne tabu? Czy raczej nie należałoby w imię równowagi finansowej, zlikwidować te zawalidrogi uzdrowienia stosunków w rolnictwie? Oczywiście, ta likwidacja musi być przeprowadzona ostrożnie i sumiennie, jak to zapowiedział pan premjer Kozłowski w swem ostatniem przemówieniu w senacie, aby likwidacja ta dokonała się w sposób możliwie racjonalny z punktu widzenia potrzeb ustroju rolnego i produkcji.

Z POLOWANIA REPREZENTACYJNEGO



P. Prezydent Rzeczypospolitej w Białowieży.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

KRWAWA REWOLUCJA W GRECJI

W Grecji wynikła krwawa wojna domowa. Część armji wypowiedziała posłuszeństwo rządowi Tsaldarysa i stanęła po stronie byłego długoletniego dyktatora Grecji Venizelosa.

Głównym siedliskiem rewolucji stała się Kreta, w której Venizelos ,jako kreteńczyk posiada największe wpływy. Poza Kretą po stronie rewolucji stanęły garnizony w kilku większych miastach. Rząd Tsaldarysa postanowił krwawo stłumić rozruchy: zarządzono bombardowanie zbuntowanych okrętów, część floty wysłano z rozkazem zbombardowania Krety, zbuntowane garnizony zaatakowano z powietrza.

Groźne walki rozwinęły się w Macedonji greckiej: powstańcy usiłowali opanować Saloniki. Rozpoczęta w dniu 7 b. m. ofenzywa wojsk rządowych przeciw powstańcom uwieńczona została pomyślnym skutkiem w dniu 11 b. m. Powstańcy w Macedonji i Tracji zostali zupełnie rozgromieni, a dowódcy ich przekroczyli granicę i oddali się w ręce władz bułgarskich.

Wraz z likwidacją oddziałów powstańczych w Macedonji i w innych garnizonach miejskich, upadło również powstanie na Krecie.

Przywódca buntu, Venizelos, w dniu 12 b. m. o świcie udał się do portu, siadł wraz z rodziną na krążownik „Averoff" i dał rozkaz odjazdu w kierunku włoskiej wyspy Kasos. Wraz z Venizelosem uciekł z Krety jeden z admirałów, były minister skarbu Maris i kilku wybitnych polityków.

Przed likwidacją powstania, rewolucjoniści opróżnili w miejscowościach przez nich opanowanych kasy państwowe, zabierając 68.000.000 drachm.

ZBLIŻENIE FRANCUSKO-NIEMIECKIE

W ostatnich kilku dniach w Paryżu odbyło się szereg rozmów pomiędzy przedstawicielami organizacyj kombatantów francuskich a żołnierskiemi organizacjami niemieckiemi. Ze strony niemieckiej brali udział w naradzie najwybitniejsi przedstawiciele S. S. i Stahlheimu. Kombatantom francuskim przewodniczył prezes FIDACU. Wynikiem obrad jest zaproszenie przedstawicieli kombatantów niemieckich na konferencję z zarządem FIDAC-u, która odbyć się ma w Paryżu w pierwszych dniach kwietnia.

ODROCZONE WIZYTY

Sensacją ostatniego tygodnia w polityce zagranicznej był wstrzymany nagle wyjazd angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona z wizytą do kanclerza Hitlera. Oficjalnie doniesiono, iż wizyta odroczona została spowodu chrypki kanclerza Hitlera. Chrypka ta jednak była pospolitą chorobą dyplomatyczną. Rząd niemiecki bowiem uczuł się dotkniętym ogłoszeniem angielskiej „KSIĘGI BIAŁEJ", która pomawia niemcy o wojownicze usposobienie i agresywne zamiary.

W związku z odroczeniem wizyty ministra Simona w Berlinie ulegnie również zmianie data zapowiedzianej wizyty angielskiego męża stanu w Warszawie i w Moskwie dokąd miał się udać w celu omówienia t. zw. Paktu Wschodniego. Wedle ostatnich doniesień zamiast ministra Simona do Warszawy i do Moskwy ma udać się lord pieczęci prywatnej sir Eden.

PRZYPOMINAMY O ODNOWIENIU PRENUMERATY!

ECHA ŁOWIECKIE

ZARANIE SEZONU

Skończyły się, poważne przeżycia i emocje myśliwskie.

„Morte-saison" — jak mówią francuzi.....

Po hekatombach zajęczo-bażancich — po tych wszystkich splendorach łowieckich — nastawienie „mentalności" bractwa naszego — kultu, zaczyna coraz to więcej łaknąć — bardziej „elegicznych" wrażeń!..

Otóż właśnie, obecny okres „przedwiośnia" — znakomicie harmonizuje — z podobnym „nastrojem"!

I kto wie? — czy perjod ten nie jest najmilszym „intermezzo" — w całej symfonji — roku myśliwego!

Bo, zaiste — nie masz w naszej „passji" sezonu — całkowitego bezrobocia!..

I chociaż — nader skromnemi bywają trofea — zarania Wiosny-czarodziejki— ileż to one, dają nam chwil, błogiego ukojenia — podczas „wżycia się" w roztoczę Piękna — budzącej się Natury!..

Jaki, niezrównany teren dla badań — co za potęga „potencjalnej" mocy Jej rozkwitu w pierwszych przejawach powrotu do nas naszych migratorów.

Począwszy od różnolitych ptasząt Bożych, od skromnego skowronka — aż do widoku barwnych, lubieżnych kaczorów — dzikich gęsi — łabędzi śnieżnopiórych!..

Z trudem jednak ogromnym udaje się nam „upolować" parę, drugą nadleciałych do nas okazów!

Do chytrości Irokezów — wypada uciekać się — zanim, mądre te ptaki należycie przez „kulturalnych" Europejczyków „wymusztrowane" — podczas swych peregrynacyj — zgodzą się, nareszcie trafić do troków naszej torby!..

Nieraz, długo czołgać się wypada, „podchodząc je, na bajorkach czy kałużach" — godzinami, wyczekiwać na nie— podczas, przelotów wieczornych czy rannych!..

Leciało to biedactwo w noce ciemne, ponad gór szczytami — przez mórz bezgraniczne obszary — szybując nad falami świateł miast — cudem się salwując od zdradzieckich reflektorów nowoczesnych latarń morskich — od zatrutych ropą Diesslowskich motorów transoceanicznych parowców powierzchni wodnych — leciało, by jaknajprędzej ujrzeć ten lub inny moczarek czy stawek Polesia, Wołynia, bądź błotko rodzime wśród piasków Mazowsza!..

A tymczasem — już „czyhały" nań — armatki przeróżnych „kanardjer" włoskich myśliwców — albo badki „gabiony" — francuskich łowców. I wszystkie podobne „perypetje" — li tylko dla tego — żeby, się dać „stuknąć" — któremu z nas!..

Więc, póki czas, coprędzej „ze strzelbą na ramieniu" — pogońmy za „awangardą" sezonu!.. — za pierwszym kaczorkiem wiośnianym!..

...W błota i roztopy! — aż do gry głuszca — toków cietrzewich — ciągu słonek tajemniczych!.. — co daj nam doczekać Ś-ty Hubercie!..

Adam Rzewuski.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradzistów.

SZARADA AKTUALNA.

Hej ludzie! Co za wieść!
Jak *raz-dwa-trzecia* chwila!
Tej wieści jasną treść
po świecie wiatr rozpyla.

Dziś *jeden-cztery* już
słyszałam ja w ogrodzie,
jak w nagich krzewach róż
zaśmiała się najsłodziej.

To chyba tylko sen!
To nie do uwierzenia:
Miesięcznik oto ten
w tygodnik się zamienia!

Że dotąd nie był nim,
nie nasza *piąta-szósta*,—
lecz dziś pomysłem swym
przywodzi śmiech na usta.

Z radości słów mi brak,
że nam się sen nasz ziścił!
Przybędą teraz wszak
czwór-piąci Szaradziści!

Bez wezwań, reklam, słów,
przybędzie serc bez liku!
Dwa działu zadań znów
moc przylgnie Sympatyków.

Więc niechaj zabrzmi śmiech
sześć wszystkie strony świata,
że duszek „Leśnych Ech"
miłego figla spłatał!

„Junona" (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie powyższej szarady przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy*, licząc od daty otrzymania numeru.

M. Sł.

×

W związku z przejściem miesięcznika na tygodnik, zakańczamy cykl dotychczasowych konkursów kwartalnych przez wylosowanie nagród i podanie listy nagrodzonych.

Nagrody książkowe otrzymują:

Za II konkurs kwartalny:
p. Kowalska R., Kielce,
p. „Bożena", Warszawa,
p. „Maryśka z Pohulanki", Wilno.

Za III konkurs kwartalny:
p. Sawicki J., Łódź,
p. Faber W., Warszawa,
p. Zawadzki K., Zakopane.

Za IV konkurs kwartalny:
p. „Alila", Warszawa,
p. Zacherowa L., Lwów,
p. Lewicka O., Skierniewice.

Za styczeń i luty 1935:
p. Górski L., Mokre,
p. Rudnicka H., Warszawa.

Nagrody zostaną w dniach najbliższych rozesłane pocztą.

Red. działu.

HUMOR

ROZTARGNIONY LEKARZ.

Młody lekarz, asystent jednego ze szpitali warszawskich jest znany z roztargnienia.

Pewnej nocy, mając dyżur, powiedział do pielęgniarki:

— Niech pani uda się na trzecie piętro do pokoju Nr. 35, obudzi chorego i da mu proszek na sen.

W SZPONACH NAŁOGU.

Pewien młody, niezbyt utalentowany poeta, zwierzał się znanemu krytykowi:

— Wie pan, to dziwne, ale potrafię pisać tylko wtedy, kiedy się upiję!

Krytyk poklepał go dobrotliwie po ramieniu i powiedział z powagą:

— Wierz mi, mój młody przyjacielu, nie powinien pan pić!

O SZKOTACH.

Pewnemu Szkotowi tramwaj obciął obie nogi. Gdy założono mu drewniane protezy, Szkot sprzedał bratu za szylinga podwiązki i kupił sobie za pół pensa dwie pluskiewki!

×

Plagą domu Mac Connor'a są myszy. Pewnego dnia poszedł on do sklepu po pułapkę.

Gdy sprzedawca zademonstrował mu kilkanaście modeli i objaśnił ich funkcjonowanie, Szkot mruknął:

— Widzę, że będę musiał zrezygnować z kupna, skoro panowie nie mają pułapki, która zabijałaby mysz, zanim ta zje słoninę!

BEZPŁATNA PORADA.

Znanego lekarza warszawskiego, dr. Stanisława Z. zamęczała pytaniami pewna znajoma, skarżąc się przy każdem spotkaniu na jakąś dolegliwość.

Kiedyś dr. Z. spotyka ową panią w tramwaju.

— Ach, panie doktorze, niech mi pan coś poradzi, taki mam ciężar na piersiach.

— Dobrze — odpowiada lekarz — niech się pani rozbiera!..

PIERWSZEŃSTWO.

Znany malarz ożenił się niedawno z pewną wdową. Nic nie mąciłoby ich szczęśliwego pożycia, gdyby małżonka nie wspominała zbyt często swego pierwszego męża, wynosząc pod niebiosa jego cnoty i zalety.

Wreszcie malarz zbuntował się i urządził piekielną awanturę.

— Ależ, kochanie — uspakaja go żona — przecież to samo mówiłabym o tobie, gdybyś umarł pierwszy!

BIUROKRATYZM

W biurze Dziennika Urzędowego ministerstwa skarbu sprzedawane są różne wydawnictwa skarbowe, między innemi, „Instrukcje podatkowe".

Pomijając, iż owe „Instrukcje" kosztują 60 zł., ale nabyć je można tylko za specjalnem zezwoleniem, o które trzeba czynić dość uciążliwe starania.

— Czy jeżeli przypnę sobie wszystkie otrzymane odznaczenia, a mam ich siedem, czy też nie będę mógł kupić tego wydawnictwa? — zapytał jeden ze znanych adwokatów.

— Nie, ale może pan otrzymać wcześniej audjencję u pana naczelnika wydziału, który wydaje pozwolenia na kupno — usłyszał w odpowiedzi od urzędującej w biurze wydawnictw osoby.

(Express Poranny)

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

1767 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59